Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 5.06.2013 www.osw.waw.pl

Masowe protesty antyrządowe w Turcji

Marek Matusiak, Masowe protesty antyrządowe w Turcji

1 czerwca trwający od kilku dni lokalny protest przeciwko zabudowie parku w centrum Stambułu przerodził się w falę wciąż trwających masowych protestów ulicznych we wszystkich większych miastach Turcji. Umasowienie protestów oraz ich rozszerzenie na inne miasta nastąpiło w odpowiedzi na brutalne działania policji wobec protestujących w Stambule (bicie, użycie kul gumowych i gazu pieprzowego). Brak gotowości do dialogu po stronie premiera Turcji Recepa Tayyipa Erdoğana i stosowanie przez policję środków siłowych doprowadziły do eskalacji napięcia, w tym regularnych walk z policją (Stambuł, Ankara), a także stopniowego upolitycznienia protestów (m.in. hasła dymisji rządu).
Protesty mają charakter oddolny, nie są organizowane przez partie ani inne organizacje o charakterze polityczno-społecznym (choć te z czasem się przyłączyły), a uczestnicy komunikują się głównie przez media społecznościowe. W trakcie zamieszek zginęły dwie osoby, a około trzech tysięcy zostało rannych. Wydarzenia w Turcji wzbudziły duże zainteresowanie za granicą: wywołały gesty solidarności z protestującymi w wielu miastach świata, a także krytykę pod adresem władz m.in. ze strony UE i USA. Niespokojna sytuacja odbiła się także na notowaniach na giełdzie w Stambule, której główny indeks stracił 3 czerwca 10,5%.

Źródłem wystąpień jest niezadowolenie części tureckiego społeczeństwa z autokratycznego stylu i niektórych elementów polityki rządu w dziedzinie obyczajowej, gospodarczej i polityki zagranicznej. Nie mają one jednak głębokich przyczyn systemowych (gospodarczych czy politycznych), a polityczne rozładowanie kryzysu jest – pomimo jego dużej skali – możliwe. Wymaga to jednak jednoznacznej gotowości władz do dialogu z protestującymi. Brak rozwiązania, a zwłaszcza ewentualne dalsze prowokacyjne wystąpienia ze strony premiera kraju, będą prowadzić do radykalizacji nastrojów i trwałego wzrostu napięć wewnętrznych.

Tło i charakterystyka protestów

Republika Turecka ma długą historię masowych protestów, a także walk ulicznych i przemocy na tle politycznym. Obecne protesty, obejmujące jednorazowo nawet do kilkuset tysięcy osób, to jednak najgwałtowniejsze tego rodzaju wydarzenia od przeszło dekady. Jest to także pierwsze tego typu wyzwanie dla rządzącej Turcją od 2002 roku Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP).

AKP jest ugrupowaniem łączącym w swoim programie wywodzony z islamu konserwatyzm społeczny, dążenie do demokratyzacji systemu politycznego, liberalną politykę gospodarczą i prozachodnią orientację w polityce zagranicznej. Dekada rządów AKP pod wodzą Recepa Tayyipa Erdoğana przyniosła Turcji wyraźny wzrost gospodarczy, głębokie reformy wewnętrzne (w tym m.in. marginalizację roli armii w polityce), a także wzrost pozycji na arenie międzynarodowej. Przekładało się to na coraz lepsze wyniki partii w kolejnych wyborach (50% głosów w ostatnich wyborach w 2011 roku). Jednocześnie wraz z umacnianiem się hegemonii AKP oraz w związku z coraz mocniejszą osobistą dominacją premiera Erdoğana nad całością życia społeczno-politycznego kraju reformatorski impuls – zapewniający partii wcześniej szerokie poparcie społeczne, łącznie z częścią laickich i liberalnych środowisk wielkomiejskich – uległ osłabieniu. Towarzyszyły temu rosnąca arbitralność władzy oraz brutalne reagowanie na oznaki niezadowolenia społecznego.

U podstaw obecnych wystąpień leży niezgoda części społeczeństwa tureckiego, w pierwszej kolejności młodej klasy średniej, na coraz bardziej arbitralny i autokratyczny styl rządów premiera Erdoğana. Ostry sprzeciw części społeczeństwa budzi: uwikłanie kraju w konflikt syryjski (czego skutkiem są m.in. zamachy terrorystyczne na terytorium Turcji), próby legislacyjnego ograniczania swobód obyczajowych (np. ostatnie ograniczenia w obrocie alkoholem), a także liberalna polityka gospodarcza i inwestycyjna ignorująca np. kwestie środowiska naturalnego (Turcja ma mocną tradycję ruchów lewicowych i ekologicznych). W ujęciu szerszym obecny protest skierowany jest przeciwko całokształtowi tureckiego systemu politycznego, spełniającego demokratyczne standardy w wymiarze procedur (przede wszystkim pięcioprzymiotnikowe wybory), jednak w wymiarze kultury politycznej i systemu wartości często odległego od standardów liberalno-demokratycznych, których prozachodnio zorientowana część społeczeństwa tureckiego oczekuje.

Obok brutalnego zachowania policji do rangi symbolu deficytów tureckiej demokracji urosło w ostatnich dniach zachowanie głównych mediów (w tym licznych prywatnych kanałów TV), które w obawie przed reakcją władz informowały o protestach w bardzo ograniczonym wymiarze. Jest to kolejne potwierdzenie złego stanu wolności mediów w Turcji, która w rankingu organizacji Reporterzy bez Granic zajmuje pod tym względem 154. na 179 miejsc. W więzieniach i aresztach przebywa obecnie 66 dziennikarzy.

Głównym celem krytyki protestujących, a w coraz większym stopniu ogółu opinii publicznej, jest premier Recep Tayyip Erdoğan. Od momentu rozpoczęcia wystąpień szef rządu nie tylko nie podjął żadnej próby rozładowania napięcia, ale konfrontacyjną retoryką (winni protestów mieli być m.in. „wandale", „ekstremiści" lub „inspiracja z zewnątrz") dodatkowo je wzmógł. 3 czerwca zaś udał się z kilkudniową wizytą do Maroka, Algierii i Tunezji. Premier krytykowany jest za aroganckie – w powszechnej ocenie – komentarze wobec bieżących wydarzeń, za niezrozumienie spontanicznego i obywatelskiego charakteru protestów (postrzeganie ich w kategoriach działalności opozycji partyjnej, a nawet prób zamachu stanu), przede wszystkim jednak za niezażegnanie kryzysu. Erdoğan zachowuje bowiem na tyle duży autorytet, że jego utrzymane w duchu koncyliacyjnym wystąpienie mogłoby rozładować napięcie.

Reakcje międzynarodowe

Masowy i gwałtowny charakter protestów, siłowa odpowiedź władz, uwaga, jaką poświęciły wydarzeniom w Turcji światowe media oraz powszechna sympatia dla protestujących w wielu krajach niewątpliwie odbiją się na międzynarodowym wizerunku Turcji – zarówno na poziomie politycznym, jak i gospodarczym. Utrudni to promocję tzw. tureckiego modelu jako przykładu skutecznej budowy demokratycznego państwa prawa w muzułmańskim środowisku kulturowym i pokojowego rozwiązywania problemów wewnętrznych. Może to odbić się na aspiracjach Turcji do odgrywania roli politycznego lidera na Bliskim Wschodzie. Dodatkowo skojarzenie wydarzeń w Turcji z „arabską wiosną", *ergo* destabilizacją polityczną, często powtarzające się w światowych mediach, a także ogłoszenie strajku przez dwie duże centrale związkowe w akcie poparcia dla protestujących może w przypadku kontynuacji protestów skutkować zniechęceniem inwestorów zagranicznych i negatywnie odbić się na rynkach finansowych oraz turystycznym. W kontekście uzależnienia gospodarczego Turcji od kapitału zewnętrznego mogłoby to prowadzić do poważniejszych perturbacji gospodarczych.

Prognozy

Turcja jest państwem demokratycznym o okrzepłych instytucjach państwowych i politycznych, mocnej świadomości narodowej i obywatelskiej, wobec czego przedłużająca się destabilizacja sytuacji w kraju na skalę „arabskiej wiosny" wydaje się mało prawdopodobna. Prawdopodobny jest jednak trwały wzrost napięcia wewnętrznego.

Protesty w Turcji nie są wywołane problemami o charakterze systemowym, jak dyktatorski system polityczny (tak jak w państwach Bliskiego Wschodu) czy przewlekłym kryzysem gospodarczym (tak jak w niektórych państwach Europy Zachodniej), a raczej sprzeciwem wobec praktyki władzy ekipy rządzącej i jej konserwatywnej agendy obyczajowej oraz żądaniem demokratyzacji kultury politycznej. Pozwala to sądzić, że kryzys może zostać zażegnany, choć brutalność policji, uporczywy brak gotowości do dialogu ze strony premiera Erdoğana i jego obraźliwe – w odbiorze protestujących – wystąpienia przyczyniają się do eskalacji napięcia. Przedłużający się brak rozwiązania kryzysu będzie zaś prowadził do jeszcze dalej postępującego upolitycznienia protestów, radykalizacji nastrojów i niewątpliwie coraz bardziej utrudni porozumienie. Potencjalnie groźny jest także fakt, że w południowo-wschodniej części kraju kryzys nakłada się na już wcześniej obecne napięcia wywołane konfliktem w Syrii. Dotyczy to w pierwszej kolejności granicznej prowincji Hatay, w której 3 czerwca zginęła jedna z dwóch ofiar śmiertelnych zamieszek, a w połowie maja miał miejsce zamach terrorystyczny, w którym zginęło ponad 50 osób.

Największym przegranym obecnego kryzysu jest sam premier, którego postawa negatywnie odbije się nie tylko na poziomie poparcia społecznego dla jego polityki, ale także pozycji w partii (tym bardziej że opuszczając kraj *de facto* umył ręce od odpowiedzialności za rozwiązanie kryzysu i postawił się na marginesie najważniejszych wydarzeń w kraju). W tej sytuacji wzrosła pozycja i popularność drugiego z liderów AKP – prezydenta Abdullaha

Güla, który wraz wicepremierem Bülentem Arınçem podjął próbę załagodzenia kryzysu. Erdoğan będący od dekady symbolem dynamicznego rozwoju i sukcesów Turcji, mający ambicje utrzymania się u władzy jeszcze do 2023 roku (stulecie Republiki Tureckiej), nieoczekiwanie staje się problemem i obciążeniem nie tylko dla partii rządzącej, ale całego systemu politycznego. Niepewna jest nawet realizacja najważniejszego projektu Erdoğana: konstytucyjnej zmiany ustroju na prezydencki i objęcia tego stanowiska w wyniku wyborów głowy państwa w 2014 roku.